

**Kinga Grafa**  
Warszawa

## **Walka o „serca i umysły”. Znaczenie „dyplomacji kulturalnej”, jako narzędzia polityki zagranicznej USA w latach 1945–1961**

„Od czasu zakończenia zimnej wojny Stany Zjednoczone niemądrze porzuciły dyplomację kulturalną i edukacyjną na rzecz brutalnych praktyk rynkowych”<sup>1</sup> — napisał Richard T. Arndt, wieloletni pracownik Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych (United States Information Agency) oraz Departamentu Stanu. Ocena, którą Arndt wystawił administracji George’a Busha Jr., jest jednoznacznie negatywna. *Hard power* nie jest w stanie skutecznie wypromować wartości, które wyznaje Ameryka. Parafrazując słowa Newta Gingricha, byłego przewodniczącego Izby Reprezentantów z ramienia partii republikańskiej, taka polityka zabija wielu wrogów, ale zjedna niewielu sojuszników. Potrzebna jest zatem przemyślana „dyplomacja kulturalna”, podobna do tej, która była realizowana w okresie zimnej wojny.

„Jakkolwiek siła militarna i obietnice polityczne Stanów Zjednoczonych były istotne dla budowy fundamentów amerykańskiego sukcesu w zimnej wojnie w Europie, to tak naprawdę atrakcyjność kulturalna i gospodarcza Ameryki zwyciężyła w bitwie o serca i umysły większości młodych ludzi dla zachodniej demokracji”<sup>2</sup> — pisał austriacki historyk Reinhold Wagnleitner. Po II wojnie światowej Związek Radziecki był atrakcyjny dla wielu intelektualistów zachodnich. Stawił opór nazistowskiemu Niemcom, proponował alternatywną wizję świata, opartego na równości i braterstwie, która wielu wydawała się lepsza i bardziej sprawiedliwa niż amerykański kapitalizm, czy europejski imperializm. Jak pisze politolog Joseph Nye: „Utopijna obietnica komunizmu pociągała ludzi w różnych częściach świata, a Moskwa używała miejscowych partii komunistycznych do własnych celów”<sup>3</sup>. Demonstracja siły nie mogła być wystarczająca, aby zapewnić zwycięstwo. Wiele ważnych bitew rozegrano w sferze myśli, słowa, obrazu, dźwięku.

---

<sup>1</sup> R. T. Arndt, *Rebuilding America's Cultural Diplomacy*, „Foreign Service Journal”, October 2006, s. 39.

<sup>2</sup> R. Wagnleitner, *Empire of Fun, or Talkin' Soviet Union Blues: The Sound of Freedom and U. S. Cultural Hegemony in Europe*, „Diplomatic History” 23 (Summer 1999), s. 506 za: J. Nye, *Soft power: jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007, s. 83.

<sup>3</sup> J. Nye, *Soft power: jak osiągnąć sukces...*, s. 107.

Czym jest „dyplomacja kulturalna”? Według Milтона Cummingsa, profesora politologii, jednego z ważniejszych naukowców zajmujących się polityką państwa w sferze kultury, to pojęcie odnosi się do: „wymiany idei, informacji, sztuki i innych dziedzin kultury pomiędzy państwami i ich obywatelami, celem zwiększania wzajemnego zrozumienia”<sup>4</sup>. Czy „dyplomacja kulturalna” była rzeczywiście rozumiana jako wymiana, a nie raczej jako eksport idei, myśli, poglądów? Historyk Arthur Schlesinger Jr., opisując swój pobyt w ZSRR, skarżył się, iż prasa zachodnia była dostępna jedynie dla wąsko pojętych elit władzy radzieckiej. Jeśli turysta bądź obywatel Związku Radzieckiego zechciałby kupić np. „Timesa”, czy „Herald Tribune”, bardzo szybko przekonali się, że jest to niemożliwe. W ten sposób władza radziecka broniła swoich obywateli przed „zachodnią nieprzyzwoitością i plugastwem”<sup>5</sup>. W księgarniach na Zachodzie bez trudu można było znaleźć „Pravdę”, „Izviestię”, jak również inne radzieckie gazety, czy książki.

Skandal, który wybuchł po ujawnieniu przez „The New York Times” w 1967 r. informacji o finansowaniu Kongresu Wolności Kultury (Congress for Cultural Freedom) przez CIA, zwiększył tylko wątpliwości, czy tak naprawdę w tej i jej podobnych inicjatywach chodziło o swobodną wymianę myśli, idei, czy też o tworzenie propagandy. Francuski filozof i teoretyk polityki, Raymond Aron, tak postrzegał tę kwestię: „Denis de Rougemont, Manès Sperber, Pierre Emmanuel i wszyscy inni, którzy udzielali się w taki czy inny sposób na forum kongresu, zadajemy sobie dwa pytania: czy powinniśmy byli wiedzieć, a przynajmniej domyślać się? Gdybyśmy znali pochodzenie pieniędzy, czy odmówilibyśmy wszelkiej współpracy? (...) W każdym razie, kiedy brałem udział w konferencjach, kiedy pisałem artykuły do «Preuves», mówiłem tam i pisałem to, co myślałem. Nie otrzymywałem wynagrodzenia za pracę na rzecz kongresu; dzięki niemu miałem okazję bronić i prezentować idee, które w tamtych czasach potrzebowały obrońców”<sup>6</sup>.

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie znaczenia „dyplomacji kulturalnej” jako narzędzia polityki zagranicznej USA w okresie prezydentury Harry’ego Trumana i D. Dwighta Eisenhowera (1945–1961). Okres ten charakteryzowała polityka zagraniczna nastawiona przede wszystkim na utrzymanie pokoju w coraz bardziej podzielonym świecie. Aby zrealizować ten cel, używano różnych instrumentów. Jednym z nich była „dyplomacja kulturalna”. Jak pisze prof. Krzysztof Michałek: „Oprócz stosowania nowych militarnych i ekonomicznych instrumentów Stany Zjednoczone zainicjowały w okresie powojennym także dyplomację kulturalną. Wprawdzie świadome tworzenie pozytywnego wizerunku Amerykanów i ich kraju nie było niczym nowym — już przed wojną zajmowały się tym znane i zasobne organizacje prywatne w rodzaju Fundacji Rockefellera — ale pierwszy raz rząd został zobligowany do czynnego uprawiania tego rodzaju działalności”<sup>7</sup>. To w trakcie działania tych administracji przyjęte zostały ustawy, które ułatwiały realizację „dyplomacji kulturalnej” i tworzyły coraz bardziej spójną strategię promującą Stany Zjednoczone przy użyciu m.in.: informacji, propagandy, kultury wysokiej i masowej oraz wymiany naukowej. Taka postawa rządu budowała sprzyjającą atmosferę wokół „dyplomacji kulturalnej”, która zachęcała wiele organizacji prywatnych, jak fundacje czy ośrodki akademickie, do włączania się do programów rządowych bądź podejmo-

<sup>4</sup> M. Cummings, *Cultural Diplomacy and the United States Government: A Survey*, Washington D. C: Center for Arts and Culture, 2003, s. 1.

<sup>5</sup> Por. A. Schlesinger Jr., *The Many Faces of Communism*, „The Harper’s Magazine”, January 1960.

<sup>6</sup> R. Aron, *Wspomnienia*, t. 1, Wydawnictwo Sprawy Polityczne, 2006, s. 228.

<sup>7</sup> K. Michałek, *Amerykańskie stulecie. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900–2001*, Warszawa 2004, s. 316.

wania podobnych działań. Koncentruję się tu na przedstawieniu programów wymiany kulturalnej i naukowej — ich podstawach prawnych oraz znaczeniu, sygnalizując jedynie inne sfery działań „dyplomacji kulturalnej”, jak działalność informacyjna i propagandowa. To właśnie te programy, w swoim charakterze długofalowe, nastawione na wieloletnie budowanie więzi, były, moim zdaniem, cennym komponentem „dyplomacji kulturalnej” i odegrały decydującą rolę w ideologiczno-kulturalnym starciu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Jak zostało wspomniane wcześniej, powojenne inicjatywy były przełomowe, lecz nie pierwsze — miały w historii amerykańskiej wzorce i antywzorce, do których można było się odwoływać bądź czerpać z ich doświadczeń. W 1917 r. prezydent Woodrow Wilson powołał Komisję Informacji Publicznej (Committee on Public Information), na której czele stanął dziennikarz George Creel. Komisja spełniała raczej zadania propagandowe niż informacyjne. Jej celem była reorientacja izolacjonistycznie nastawionego społeczeństwa amerykańskiego na poparcie uczestnictwa USA w I wojnie światowej. Jak pisze Nye: „Zadaniem Creela, jak mówił, było «ogromne przedsięwzięcie z zakresu umiejętności sprzedaży, największa w świecie przygoda w branży reklamowej»<sup>8</sup>. Creel podkreślał, że celem działalności jego biura nie była propaganda, ale jedynie edukacja i informacja, niemniej fakty zadają temu kłam”<sup>9</sup>.

Kolejna inicjatywa powstała jako odpowiedź na „kulturalną ofensywę” nazistowskich Niemiec w Ameryce Łacińskiej, której celem było osłabienie stosunków w sferze kultury pomiędzy nimi a Stanami Zjednoczonymi. „Kulturalna ofensywa” była bardzo dobrze zorganizowana i przeznaczono na nią duże środki finansowe. Niemcy posługiwali się m.in. radiem oraz filmami propagandowymi, aby promować swój kraj i swoją ideologię.

W 1936 r., podczas Panamerykańskiej Konferencji dla Zachowania Pokoju (Pan American Conference for the Maintenance of Peace) w Buenos Aires, jednogłośnie przyjęto propozycję delegacji amerykańskiej dotyczącą utworzenia Konwencji dla Promocji Międzyamerykańskich Relacji Kulturalnych (Convention for the Promotion of Inter-American Cultural Relations). Główne założenia Konwencji to: „zwiększanie dwustronnej wiedzy oraz zrozumienia (...); rezultaty te mogą zostać osiągnięte poprzez wymianę naukową — profesorów, nauczycieli, studentów z krajów amerykańskich, jak również poprzez zachęcanie do bliższych relacji pomiędzy organizacjami pozarządowymi, które wpływają na kształtowanie się opinii publicznej”. W wymianę naukową powinny zostać zaangażowane również inne grupy społeczne, jak: związki zawodowe, kadra uniwersytecka, grupy młodzieżowe<sup>10</sup>.

W 1938 r. Sumner Welles, zastępca sekretarza stanu Cordella Hulla, doprowadził do powstania Wydziału Stosunków Kulturalnych (Division of Cultural Relations — CU) w ramach Departamentu Stanu. Projekt jego utworzenia został ogłoszony podczas spotkania dotyczącego międzyamerykańskiej współpracy w dziedzinie kultury, zorganizowanego i sponsorowanego przez Departament Stanu. Wówczas tak opisano przeznaczenie tej jednostki: „Sprawowanie przywództwa przez rząd w inicjowaniu oraz prowadzeniu zorganizowanego, skoordynowanego, długoterminowego narodowego wysiłku, którego celem jest wzmocnienie amerykańskich stosunków kulturalnych z innymi krajami, rozpoczynając od krajów Ameryki Łacińskiej (...)”<sup>11</sup>. Podkreślono, iż zanim decyzja została podjęta, przeprowadzono rozmowy

<sup>8</sup> G. Creel cyt. w: E. Rosenberg, *Spreading the American Dream*, New York 1982, s. 79.

<sup>9</sup> J. Nye, *Soft power: jak osiągnąć sukces...*, s. 138.

<sup>10</sup> Por. M. Cummings, *Cultural Diplomacy...*, s. 1.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 2.

i uzyskano aprobatę najważniejszych amerykańskich organizacji zajmujących się filantropią, edukacją oraz kulturą, budując w ten sposób szerokie społeczne poparcie dla tej inicjatywy.

Po rozpoczęciu II wojny światowej rząd amerykański podejmował dalsze działania w tej dziedzinie. W 1940 r. w ramach Departamentu Stanu powstało Biuro Spraw Międzyamerykańskich (Office of Inter-American Affairs), którym kierował Nelson Rockefeller<sup>12</sup>. Biuro aktywnie promowało amerykańską kulturę oraz politykę w Ameryce Łacińskiej, a zwłaszcza relacje z Brazylią, Argentyną i Meksykiem. „Wysiłki Rockefellera doprowadziły do zorganizowania wystaw czołowych artystów z tych krajów w Museum of Modern Art w Nowym Jorku, a programy realizowane przez Departament Stanu pozwoliły na wysyłanie wystaw dzieł sztuki oraz wyjazdy artystów, m.in. z American Ballet Theater, do krajów Ameryki Łacińskiej”<sup>13</sup> — ocenia Cummings.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny było kolejnym bodźcem do wzmocnienia aktywności na tym polu. W 1942 r. utworzono Biuro Informacji Wojennej (Office of Wartime Information), którego działalność nie do końca wpisywała się w definicję zaproponowaną przez Milтона Cumminga, ponieważ celem Biura była nie wymiana poglądów czy idei, ale przede wszystkim przedstawianie świata amerykańskiej polityki, czyli przekaz jednokierunkowy. Jego zadaniem „było podawanie w zasadzie prawdziwych informacji, podczas gdy organizacja wywiadowcza Wydział Strategiczny (The Office of Strategic Services — OSS) — rozpowszechniała także dezinformację”<sup>14</sup>.

Największe kontrowersje wzbudzało utworzenie stanowiska attaché kulturalnego w ambasadach amerykańskich. Obawiano się, aby nie było ono postrzegane jako przykrywka dla wywiadu. W rok po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny attaché kulturalni byli już w większości amerykańskich placówek dyplomatycznych. Osoby pełniące takie funkcje wywodziły się w głównej mierze ze środowisk akademickich. Jak napisał Richard Arndt: „Do 1943 r. rekrutowani z kampusów oficerowie ds. kultury byli ozdobą każdej ambasady w Ameryce Łacińskiej oraz pracowali w tuzinie innych państw, których jeszcze nie pochłonęła wojna”<sup>15</sup>. Wśród nich byli m.in.: John King Fairbank, znany amerykańskiego sinolog, profesor Harvardu oraz T. Cuyler Young, specjalizujący się w tematyce Środkowego Wschodu, profesor z Uniwersytetu Princeton.

Podczas wojny rząd amerykański przeprowadził jedną z najważniejszych i najbardziej spektakularnych inicjatyw, którą można określić mianem „diplomacji kulturalnej”. W 1942 r. do Stanów Zjednoczonych docierały informacje, iż Niemcy grabią okupowane państwa z dzieł sztuki, które stają się następnie częścią kolekcji nazistowskiego establishmentu. Taką informację przekazali sędziemu Sądu Najwyższego — Harlanowi Fiske Stone’owi, przedstawiciele świata sztuki, m.in. Henry Taylor, dyrektor Metropolitan Museum of Art, William B. Dinsmoor, prezydent Archeological Institute of America, David E. Finley, dyrektor National Gallery of Art. Dzięki poparciu prezydenta Roosevelta sędzia Stone doprowadził do powstania, w sierpniu 1943 r., Amerykańskiej Komisji do Ochrony oraz Ratowania Artystycznych i Historycznych Zabytków na Obszarach Objętych Wojną (American Commission for Protection and Salvage of Artistic and Historic Monuments in War Areas). Na jej czele stanął sędzia Owen J. Roberts. „W jednej z najbardziej skutecznych akcji wojennych większość ukradzionych ko-

<sup>12</sup> W 1941 r. zmieniono jego nazwę na: Biuro Koordynatora Spraw Międzyamerykańskich (Office of the Coordinator of Inter-American Affairs), na którego czele pozostał Nelson Rockefeller.

<sup>13</sup> M. Cummings, *Cultural Diplomacy...*, s. 3.

<sup>14</sup> J. Nye, *Soft power: jak osiągnąć sukces...*, s. 139.

<sup>15</sup> R. T. Arndt, *Rebuilding America's Cultural Diplomacy*, „Foreign Service Journal”, October 2006, s. 40.

lekcji sztuki została ocalona i zwrócona w latach 1945, 1946 (...) Co więcej, przed powrotem do miejsc, z których zostały ukradzione, kolekcje powędrowały do muzeów w Stanach Zjednoczonych. Tłumy przychodziły je oglądać w wielu miastach amerykańskich<sup>16</sup> — pisze Cummings.

W początkowej fazie, po II wojnie światowej, działania z zakresu „dyplomacji kulturalnej” koncentrowały się na tych, którzy wojnę przegrali. W Niemczech, w amerykańskiej strefie okupacyjnej, wprowadzono program edukacyjny i kulturalny, „którego celem była próba reedukacji i przeorientowania Niemców na wartości systemu demokratycznego”<sup>17</sup>. Jednym z narzędzi, które miały do tego doprowadzić były wymiany osób. Milton Cummings tak opisał te działania: „Pomiędzy 1945 r. a 1954 ponad 12 000 Niemców i 2 000 Amerykanów uczestniczyło w programach wymiany pomiędzy tymi dwoma państwami, zorganizowanymi przez rząd amerykański. Podobny program był realizowany w okupowanej Japonii, po zakończeniu wojny na Pacyfiku, w sierpniu 1945 r.”<sup>18</sup>

Role „dyplomacji kulturalnej” rozumieli wówczas i rządzący, i przedstawiciele biznesu, i akademicy. Wytworzyła się sytuacja, że legislacja otwierała drogę projektom, na które środki finansowe płynęły z różnych fundacji. Ich zaplecze intelektualne tworzyły amerykańskie uczelnie wyższe. Jak pisze Richard T. Arndt: „Po drugiej wojnie światowej Stany Zjednoczone mogły liczyć na płynące „kurki dobrej woli”(…)Woda je napęliwiająca pochodziła zarówno od jednostek, jak i różnego rodzaju instytucji: od tych, którzy rozszerzyli działalność amerykańskich uniwersytetów daleko poza granice Stanów Zjednoczonych; od mądrych ustawodawców, którzy umożliwili przybycie oraz przebywanie tutaj w ciągu roku ponad pół miliona studentów z innych krajów; od przedstawicieli prywatnych instytucji, którzy stworzyli programy, kierowane do osób, instytucji, przebywających o wiele dalej niż sięgają amerykańskie granice; wreszcie, dzięki takim inicjatywom rządu, jak Program Fulbrighta, czy Plan Marshalla”<sup>19</sup>.

W 1945 r., Biuro Informacji Wojskowej oraz Biuro Koordynatora Spraw Międzyamerykańskich zostały wcielone do Departamentu Stanu. Jednostki te, połączone z Wydziałem Stosunków Kulturalnych, utworzyły Biuro Informacji Międzynarodowej oraz Spraw Kulturalnych (Office of International Information and Cultural Affairs). W 1946 r. jego nazwa została zmieniona i powstało — Biuro Informacji Międzynarodowej i Wymiany Naukowej (Office of International Information and Educational Exchange).

1 sierpnia 1946 r. prezydent Truman podpisał ustawę — Public Law 584, zaproponowaną przez senatora Williama J. Fulbrighta, powszechnie znaną jako Fulbright Act. Dwa tygodnie po zrzuconiu bomby na Hiroszimę senator Fulbright przedstawił główny cel tego programu, a było nim: wpojenie „zdolności empatii, wstępu przed zabijaniem innych ludzi”<sup>20</sup>.

Ustawa Fulbrighta umożliwiła wymianę naukową pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a innymi państwami. Amerykanie wyjeżdżali za granicę, aby studiować i uczyć; cudzoziemcy przyjeżdżali do Stanów Zjednoczonych, aby studiować na amerykańskich uczelniach i poznawać Amerykę. Do 1951 r. Stany Zjednoczone podpisały z dwudziestoma krajami umowy dotyczące wymiany: studentów, profesorów, badaczy, uczniów. W rezultacie 1907 obywateli amerykańskich oraz 1 731 cudzoziemców otrzymało stypendia, aby studiować, uczyć, wykładać i prowa-

<sup>16</sup> M. Cummings, *Cultural Diplomacy...*, s. 4.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> R. T. Arndt, *Rebuilding America's Cultural...*, s. 42.

<sup>20</sup> W: *Fulbright at 50*. The U. S. News & World Report, 8/05/96, Vol. 121 Issue 5, p14, 1/3p, 1b.w.

dzić pracę badawczą w innych krajach<sup>21</sup>. Program Fulbrighta stał się najbardziej znanym programem wymiany naukowej i kulturalnej w historii Ameryki<sup>22</sup>. Prezydent Truman, w liście do Rady Stypendiów Zagranicznych (Board of Foreign Scholarships), tak opisał jego znaczenie: „Program ten jest ogromnie ważny w poszerzaniu wiedzy i technicznych umiejętności obywateli państw w nim uczestniczących. Co więcej, pomaga nam rozumieć siebie nawzajem lepiej niż kiedykolwiek przedtem. Dowodzi swojej skuteczności w walce z komunistycznymi kłamstwami, fałszowaniem obrazu warunków społecznych, gospodarczych i politycznych w tych krajach”<sup>23</sup>.

Dotychczasowa praktyka „dyplomacji kulturalnej” dostarczała cennych doświadczeń i wiedzy. Rodzaj działań, ich zakres, natężenie, charakter uzależnione były od aktualnej sytuacji politycznej. Zimna wojna otworzyła kolejny etap. Artykuł Georga Kennana *The Sources of Soviet Conduct* w „Foreign Affairs” doprowadził do przeorientowania amerykańskiej dyplomacji, w tym „dyplomacji kulturalnej”. Kennan napisał w nim: „Głównym elementem jakiegokolwiek polityki Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego musi być długotrwałe, cierpliwe, ale jednocześnie stanowcze i czujne powstrzymywanie radzieckich dążeń ekspansjonistycznych”<sup>24</sup>. Stało się jasne, że dalsze współdziałanie Stanów Zjednoczonych i ZSRR jest niemożliwe. „Początkowy optymizm i nadzieja na jeden świat, świat z 1945 r., zbladły”<sup>25</sup> — konkluduje Ernst R. May. Podział świata rysował się coraz wyraźniej. Sformułowana została doktryna powstrzymywania. Ta sytuacja tworzyła nowe wyzwania dla polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, również dla „dyplomacji kulturalnej”. „W pierwszych latach po wojnie, aż do śmierci Stalina, toczyliśmy prawdziwą bitwę, bitwę o rząd dusz”<sup>26</sup> — wspomina Aron. Ta bitwa toczyła się na różnych frontach i na różne sposoby.

Wymiana naukowa była jednym z najważniejszych narzędzi „dyplomacji kulturalnej” tamtego okresu. Jej cel był długotrwały, a pożądane skutki mogły w sposób znaczący wpływać na sposób pojmowania Zachodu — jego wartości oraz możliwości, które oferował. W 2001 r. sekretarz stanu Colin Powell podsumował znaczenie tamtych działań słowami: „Nie mogę sobie wyobrazić aktywów bardziej wartościowych dla naszego kraju niż przyjaźń przyszłych przywódców światowych, którzy się tu kształcili”<sup>27</sup>.

Pod koniec lat czterdziestych rozumiano to doskonale. W 1948 r. Kongres przyjął ustawę Smitha–Mundta o informacji i kulturze Stanów Zjednoczonych (United States Information and Cultural Act). Jej główne cele to: „prowadzenie działalności: informowania, edukowania, wymiany kulturalnej na skalę światową (...) Promowanie lepszego rozumienia Stanów Zjednoczonych w innych krajach oraz zwiększanie wzajemnego zrozumienia pomiędzy narodem

<sup>21</sup> Por. *Letter to the Chairman, Board of Foreign Scholarships, on the Fulbright Program*, Public Papers of the Presidents, Harry S. Truman, 1951, Washington, D. C.: United States Government Printing Office, 1966, s. 278.

<sup>22</sup> Do 1996 r. około 73 434 Amerykanów oraz 131 484 cudzoziemców otrzymało stypendium w ramach Programu Fulbrighta. Wśród nich było pięć głów państw oraz siedemnastu laureatów Nagrody Nobla. Obecnie 140 państw jest objętych tym programem. W 1946 r. było ich dziesięć. Dane w: *Fulbright at 50*.

<sup>23</sup> *Letter to the Chairman*, s. 278.

<sup>24</sup> E. R. May, *American Cold War Strategy, Interpreting NSC 68*, Boston, New York 1993, s. 6.

<sup>25</sup> M. Cummings, *Cultural Diplomacy...*, s. 7.

<sup>26</sup> R. Aron, *Wspomnienia*, t. 1, s. 228.

<sup>27</sup> C. Powell, *Statement on International Education Week 2001*, w: J. Nye, *Soft power: jak osiągnąć sukces...*, s. 77.

amerykańskim a innymi narodami”<sup>28</sup>. Milton Cummings tłumaczy cel niektórych zapisów ustawy w sposób następujący: „mandat legislacyjny, głoszący iż poprzez programy wymian Ameryka zmierza do promowania lepszego zrozumienia Stanów Zjednoczonych, był tak naprawdę mandatem do użycia części programów dyplomacji kulturalnej, zwłaszcza programów informacyjnych, do prowadzenia własnej ostrej kampanii propagandowej”<sup>29</sup>. Z okazji dziesiątej rocznicy przyjęcia ustawy Smitha–Mundta prezydent Eisenhower zwrócił się do zebranych z następującymi słowami: „Ustawa ta sformułowała podstawy prawne do informowania o stanowisku naszego rządu poza granicami oraz programów wymiany kulturalnej. Te programy są ważną częścią naszego wysiłku, zmierzającego do tego, by przekonać świat do prostej prawdy — Ameryka pragnie pokoju”<sup>30</sup>. Prezydent Eisenhower zwrócił się również do obecnego na uroczystości Senatora Fulbrighta, słowami: „Tak jak on [Fulbright — K. G.], wierzę że wymiana naukowa studentów, włączając w nią, w ramach odpowiednich porozumień, wymianę naukową studentów z krajów zza żelaznej kurtyny, powinna być wyraźne rozszerzona”<sup>31</sup>. Słowa prezydenta, wygłoszone w 1958 r., odzwierciedlają zmianę myślenia decydentów amerykańskich. Grono adresatów programów wymian naukowych zostało rozszerzone, ponieważ zmienił się ich cel strategiczny. W początkowej fazie zimnej wojny głównym celem wymiany naukowej była konsolidacja świata zachodniego, w dalszej również — reorientacja obywateli bloku wschodniego na wartości demokratyczne; próba ich „wyzwalania” spod wpływu komunizmu.

Ustawa Smitha–Mundta doprowadziła do kolejnej reorganizacji Departamentu Stanu, która była wyrazem lepszego zrozumienia celów i specyfiki poszczególnych narzędzi „dyplomacji kulturalnej”. Powstało Biuro Wymiany Naukowej (Office of Educational Exchange) oraz Biuro Informacji Międzynarodowej (Office of International Information). Do zadań pierwszego z nich należała organizacja międzynarodowej wymiany naukowej oraz utrzymywanie bibliotek i instytutów kulturalnych. W centrum zainteresowania Biura Informacji Międzynarodowej były: publikacje prasowe, programy radiowe i filmy. Jak pisze Cummings: „Nowe rozwiązania organizacyjne odzwierciedlały przekonanie, że programy wymiany naukowej i kulturalnej, których celem było pogłębianie zrozumienia pomiędzy narodami, odbywające się w dłuższej perspektywie czasowej, powinny być realizowane niezależnie od programów informacyjnych i medialnych, których cele były raczej krótkoterminowe, nastawione przede wszystkim na walkę z propagandą ZSRR”<sup>32</sup>.

W 1950 r. narodziła się kolejna ważna inicjatywa „dyplomacji kulturalnej” — powstał Kongres Wolności Kultury. Stanowił on forum wymiany poglądów i skupiał intelektualistów z różnych krajów, często różniących się między sobą, zgadzających się jednak co do tego, że należy mówić i pisać o zbrodniach stalinowskich oraz przeciwstawiać się radzieckiej propagandzie, głoszonej przede wszystkim przez Jeana Paula Sartre’a, ale również wielu innych znanych zachodnich myślicieli.

Wśród uczestników Kongresu można wymienić, m.in.: Daniela Bella, Erica Voegelina, Sidneya Hooka, Normana Podhoretza, Irvinga Kristola, Pierre’a Emanuela, Raymonda Arona, Józefa Czapskiego, Konstantego Jeleńskiego. „Na forum Kongresu wielokrotnie

<sup>28</sup> M. Cummings, *Cultural Diplomacy...*, s. 7.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> *Remarks at Ceremony Marking the Tenth Anniversary of the Smith–Mundt Act*, Public Papers of the Presidents, Dwight D. Eisenhower, 1958, Washington, DC, US Government Printing Office 1960, s. 125–126.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>32</sup> M. Cummings, *Cultural Diplomacy...*, s. 8.

widywałem G. F. Kennana” — wspomina Aron. „R. Oppenheimer także brał udział w kilku zebraniach, na przykład w konferencji Berlińskiej w 1960 r., zorganizowanej w dziesiątą rocznicę utworzenia Kongresu (...) Ze wszystkich intelektualistów, poznanych za pośrednictwem Kongresu, w pierwszym rzędzie tych, którzy zdobyli moją sympatię i podziw, wypada wymienić Michaela Polanyiego. Dziwna kariera: wywodzący się z nauk „twardych” fizyki i chemik najwyższego stopnia, przyszedł laureat Nagrody Nobla, pewnego dnia postanowił porzucić swoje badania i wystarać się o zgodę swojego uniwersytetu na przekształcenie swojej katedry. Został filozofem. Świat bardziej potrzebował mądrości niż wiedzy”<sup>33</sup>. Wielu spośród nich doświadczyło wcześniej „flirtu” z marksizmem, jednak z początkiem zimnej wojny to doświadczenie mieli już za sobą. Kongres działał, organizując spotkania, wydając publikacje oraz udzielając pomocy finansowej intelektualistom zza żelaznej kurtyny, którzy starali się zachować swoją niezależność, przynajmniej w sferze myśli i słowa.

Kongres Wolności Kultury wydawał dwa ważne pisma: „Encounter”, redagowany przez Melvina Lasky’ego, oraz francuskie „Preuves”, redagowane przez François Bondy’ego oraz Konstantego Jeleńskiego. Pisywali do nich najwybitniejsi intelektualiści tamtego okresu. „Encounter”, wydawany w języku angielskim, docierał do większej liczby adresatów, jednak „Preuves” odegrał bardzo ważną rolę we Francji, będącej wówczas „pod wielkim wpływem” Sartre’a.

Kongres odegrał swoją rolę. Jak zauważył Raymond Aron: „W 1950 r., kiedy w Berlinie narodził się Kongres, do oporu przeciwko Związkowi Sowieckiemu trzeba było mobilizować raczej intelektualistów niż wojsko. W 1982 r., przynajmniej we Francji, inteligencja i najbardziej znani reprezentanci młodego pokolenia nie ulegają pokusie sowietyzmu, ani nawet progresizmowi towarzyszy drogi sprzed trzydziestu, dwudziestu, czy choćby dziesięciu lat. Zapewne marksizm czy inspirowana nim wizja świata dominują w umysłach większości francuskich wykładawców pierwszego czy drugiego stopnia. Najliczniejsi, a w każdym razie najbardziej czynni spośród tworzących uniwersytecką kadrę naukową, nie wyrzekli się przekonań, bardziej lub mniej marksistowskich. Ten, kto przeżył dwadzieścia lat bezpośrednio po wojnie, dostrzega pokonany dystans”<sup>34</sup>.

Po ujawnieniu informacji o roli CIA w finansowaniu Kongresu w 1967 r., wielu intelektualistów, którzy byli przekonani, że pieniądze na jego funkcjonowanie płyną od niezależnych amerykańskich fundacji, zarzuciło swoją w nim działalność, m.in. cytowany tutaj Raymond Aron. Jednak z perspektywy czasu Aron pozytywnie ocenia rolę tej organizacji, pisząc: „Pewien angielski pisarz, w książce poświęconej towarzyszom drogi komunizmu, zakłada porównanie między Kongresem Wolności Kultury a organizacjami intelektualistów, utworzonymi i manipulowanymi przez partię komunistyczną (David Caute, *Les compagnons de route*) (...) W Kongresie nigdy nie broniliśmy programowo dyplomacji czy społeczeństwa amerykańskiego (...) Lecz pluralistyczny antykomunizm, który skupiał socjaldemokratów na jednym krańcu, a konserwatystów na drugim, różnił się z natury od prosowietyzmu organizacji intelektualistów, skazanych za przesłanie prawdy (by posłużyć się eufemizmem)”<sup>35</sup>.

Warto w tym miejscu poświęcić nieco uwagi roli CIA w finansowaniu „kultury”. Ówczesny dyrektor Agencji — Allan Dulles potrafił docenić jej znaczenie jako ważnego instrumentu amerykańskiej polityki zagranicznej. Dulles nie ingerował w treści publikowane przez Kongres. Pomimo trudnej sytuacji wewnętrznej — wczesne lata 50. to szczytowy okres maccar-

<sup>33</sup> R. Aron, *Wspomnienia*, t. 1, s. 230.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 229.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 231–232.



tyzmu, zapewniał wsparcie finansowe dla tych oraz wielu innych instytucji i inicjatyw z zakresu „dyplomacji kulturalnej”, często bardzo liberalnych w swoim charakterze.

Jedną z takich inicjatyw było Międzynarodowe Seminarium Harwardzkie (Harvard International Seminar), utworzone w 1951 r., na Uniwersytecie Harvarda, a kierowane przez obiecującego doktoranta — Henry’ego Kissingera. Program ten był finansowany przez fundację Forda i Rockefellera oraz skrycie przez CIA<sup>36</sup>. Celem programu, jak pisze Jussi M. Hanhimaki, było „sprowadzenie (do Harvardu — K. G.) każdego lata, grupy młodych liderów — w większości polityków, dziennikarzy, pracowników administracji — z krajów sprzymierzonych ze Stanami Zjednoczonymi (...) Program seminarium był przygotowywany przez Kissingera, jako jego lidera, z wielką atencją. Jego uczestnicy, wybierani przez Kissingera równie starannie, spotykali się z wpływowymi Amerykanami (jednym z nich była Eleanor Roosevelt), brali udział w wykładach z przedmiotów humanistycznych i polityki, prowadzonych przez akademików z Harvardu oraz poznawali się nawzajem”<sup>37</sup>. Wstępnie seminarium było kierowane do Europejczyków, natomiast latem 1952 r. po raz pierwszy uczestniczyła w nim również grupa młodych liderów z Azji<sup>38</sup>. W tym samym roku „W powiązaniu z Międzynarodowym Seminarium Szkoła Letnia rozpoczęła wydawanie kwartalnika «Confluence, An International Forum», który służy kontynuacji dyskusji na temat problemów poruszanych w ciągu lata”<sup>39</sup>. Latem 1959 r. w seminarium mieli możliwość uczestniczyć również Polacy i Jugosłowianie: „[Seminarium — K. G.] gromadzi tutaj każdego lata od czterdziestu do pięćdziesięciu wysokiego szczebla przedstawicieli czołowych krajów europejskich oraz większości z tych, które zwykliśmy nazywać «wolnym światem». Polska i Jugosławia są reprezentantami krajów bloku komunistycznego”<sup>40</sup>.

Rola Seminarium to przede wszystkim budowa sieci cennych międzynarodowych kontaktów i powiązań. W 1954 r. utworzono Stowarzyszenie Międzynarodowego Seminarium Harwardzkiego (Harvard International Seminar Association). Jak pisał William Y. Elliott, dyrektor Szkoły Letniej Wydziału Nauk Humanistycznych Harvardu: „Celem Stowarzyszenia jest umożliwienie absolwentom Seminarium, poprzez kontakty w ich własnych regionach oraz poprzez publikację niewielkiego biuletynu, kontynuację miłej i owocnej przyjaźni, która tutaj się rozpoczęła. Nie ma wątpliwości co do wpływu, który Seminarium wywarło w krajach, w których nasz intelektualny i społeczny prestiż wymaga wzmocnienia”<sup>41</sup>. Kontynuując, Elliott zwrócił uwagę na rosnące znaczenie kwartalnika „Confluence”: „Jest raczej zdumiewające, jak dzięki skromnym programom zainicjowanym kilka lat temu udało się trwale wprowadzić — i Międzynarodowe Seminarium, i kwartalnik «Confluence», obecnie cieszący się międzynarodową renomą. Na łamach «Confluence» pojawiają się znamienite nazwiska, a toczące się żywe i twórcze dyskusje nadal pobudzają szeroki odzew ze strony kół intelektualnych, zarówno

---

<sup>36</sup> Od 1953 r., organizacja o nazwie: Przyjaciele Środkowego Wschodu (Friends of the Middle East) przeznaczyła na Seminarium granty w wysokości ok. 250 000 dol. Okazało się później, że była to inicjatywa CIA; por. W. Isaacson, *Kissinger. A Biography*, New York 1992, s. 70.

<sup>37</sup> J. M. Hanhimaki, *The Flawed Architect...*, s. 7–8.

<sup>38</sup> Por. W. Y. Elliott, *Harvard University. Report to the President of Harvard College and reports of departments: 1951–1952*, s. 231.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 232.

<sup>40</sup> W. Y. Elliott, *Harvard University. Report to the President of Harvard College and reports of departments: 1958–1959*, s. 253 <<http://hul.harvard.edu/huarc/refshelf/AnnualReportsCites.htm#tarHarvardPresidents>>.

<sup>41</sup> W. Y. Elliott, *Harvard University. Report to the President of Harvard College and reports of departments: 1953–1954*, s. 725 <<http://hul.harvard.edu/huarc/refshelf/AnnualReportsCites.htm#tarHarvardPresidents>>.

w kraju, jak i zagranicą. Temat poruszany w ostatnim numerze — *Etyka lojalności* skupił takie postaci, jak: Karl Jaspers, Enzo Agnoletti, Raymond Aron i Reinhold Niebuhr<sup>42</sup>.

Wśród studentów, którzy brali udział w programie Międzynarodowego Seminarium Harvardzkiego byli m.in.: w 1953 r. — Yasuhiro Nakasone (przyszły premier Japonii), w 1954 r. — Valery Giscard d'Estaing (przyszły prezydent Francji), w 1958 r. — Bulent Ecevit (przyszły premier Turcji). Jak pisze Hanhimaki: „Międzynarodowe Seminarium Harvardzkie (...) było elitarne, było miniaturową wersją znanego programu Fulbrighta”<sup>43</sup>.

Z Uniwersytetem Harvarda, a ściślej z jego absolwentem, łączył się również kolejny ważny program — Seminarium Salzburskie (Salzburg Seminar), często nazywane „Planem Marshalla dla umysłu”<sup>44</sup>. Założone w 1947 r. przez Clemensa Hellera — pochodzącego z austriackiej rodziny, która wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych w 1938 r., Seminarium stało się ważnym forum spotkań i wymiany poglądów. Do Hellera dołączyli — Richard Cambell oraz Scott Elledge, wywodzący się również z Uniwersytetu Harvarda. „Naszym celem było” — mówił Cambell w 1947 r. — „utworzenie przynajmniej jednego małego centrum, w którym młodzi Europejczycy z różnych krajów, o różnych poglądach politycznych, mogliby się spotkać na miesiąc i wspólnie pracować nad czymś konkretnym, mając do dyspozycji dogodne warunki”<sup>45</sup>. Seminarium Salzburskie współpracowało przy organizacji niektórych sesji naukowych z Uniwersytetem Harvarda, m.in. z tamtejszym Wydziałem Prawa: „Celem programu było przybliżenie prawnikom europejskim oraz wykładowcom z dziedziny prawa problematyki oraz instytucji prawnych Ameryki, a co za tym idzie — zwiększenie wiedzy dotyczącej amerykańskiej administracji, ekonomii, oraz amerykańskiego społeczeństwa”<sup>46</sup>. Jak wspomina jeden z uczestników seminarium w lecie 1949 r.: „dialog europejsko-amerykański toczył się przez cały dzień, aż do nocy, Europejczycy [byli — K. G.] bardziej zaciekawieni niż oczarowani krajem, z którego zostali wyrzuceni na dekadę, Amerykanie więcej niż gotowi, aby podjąć ważne wątki, rozpocząć dyskusję dotyczącą popularnych wyobrażeń na temat Stanów, «za albo przeciw». Naszym zadaniem, tak jak je wtedy postrzegaliśmy, było tłumaczenie, czym jest Ameryka, «niesprzedawanie» jej i byliśmy gotowi opowiadać zarówno o jej wadach, jak i błogosławieństwach”<sup>47</sup>.

W 1953 r. utworzono Agencję Informacyjną Stanów Zjednoczonych (United States Information Agency — USIA), która nie podlegała Departamentowi Stanu. Zadania USIA obejmowały wszystkie programy informacyjne. Rządowe programy wymiany naukowej pozostały w gestii Departamentu Stanu<sup>48</sup>. Joseph Nye zwraca jednak uwagę, że prezydent Eisenhower rozumiał wagę i znaczenie „dyplomacji kulturalnej”, to wydatki przeznaczane wówczas na nią były niewspółmiernie niskie to tych przeznaczanych na *hard power*: „Bardziej istotny niż zmien-

<sup>42</sup> Ibidem, s. 726.

<sup>43</sup> J. M. Hanhimaki, *The Flawed Architect...*, s. 7–8.

<sup>44</sup> Por. Clemens Heller — *Founder of the „Marshall Plan of the Mind”*; Austrian Press and Information Service, ashington DC, Volume 55, September/October 2002, <<http://www.salzburgseminar.org/2009/history.cfm?goto=heller>>.

<sup>45</sup> Por. Dr. T. W. Ryback, *The Salzburg Global Seminar — A Community of Fellows*; <<http://www.salzburgseminar.org/2009/history.cfm?goto=community>>.

<sup>46</sup> E. N. Griswold, *Harvard University. Report to the President of Harvard College and reports of departments: 1954–55*, s. 622 <<http://hul.harvard.edu/huarc/refshelf/AnnualReportsCites.htm#tarHarvardPresidents>>.

<sup>47</sup> D. Aron, *Salzburg Seminar 49*, Massachusetts Review, Spring/Summer 2003, s. 113.

<sup>48</sup> W 1955 r. część programów wymiany naukowej, te dotyczące działań za granicą, zostały powierzone USIA.

ne kolejne reorganizacji był niski priorytet przyznany *soft power* w okresie powojennym. Prawdą jest, że prezydent Eisenhower, będąc już na emeryturze, powiedział, że powinien być zabrać pieniądze z budżetu wojskowego, by wzmocnić USIA, ale nie była to typowa ocena<sup>49</sup>.

Prezydent Eisenhower wierzył, że „walka o serca i umysły” ma nie mniejsze znaczenie niż budowanie potęgi militarnej. „Jeszcze kiedy był prezydentem Uniwersytetu Columbia” — pisze Cummings, „aktywnie wspierał utworzenie Zgromadzenia Amerykańskiego (American Assembly), programu, w ramach którego były organizowane konferencje oraz sporządzane raporty, gromadzącego ekspertów, o różnych, często sprzecznych poglądach (...) Podobnie, w okresie swojej obecności w Białym Domu, prezydent Eisenhower równie mocno wierzył, iż wymiana kulturowa pomiędzy ludźmi w dalszej perspektywie poprowadzi do lepszego zrozumienia i do pokoju<sup>50</sup>”.

Aby uhonorować prezydenta, w 1953 r. powstał program Wymiany Stypendialnej im. Dwighta Eisenhowera (Eisenhower Exchange Fellowships). W ramach tego programu każdego roku miały być udzielane stypendia kierowane do grupy (od 15 do 20) potencjalnych liderów z innych wolnych krajów. Ponadto 3–5 Amerykanów było typowanych do wyjazdu za granicę, jako Eisenhower Fellows. Stypendia były udzielane na gruncie apolitycznym oraz niezależnie od istniejących instytucji edukacyjnych. „Po tej stronie żelaznej kurtyny to, o ile lepiej rozumiemy siebie nawzajem, to, jak pokazujemy naszą jedność w odniesieniu do najpoważniejszych problemów współczesnego świata, zadecyduje, czy staniemy się silniejsi moralnie, duchowo i gospodarczo (...) Co więcej, dzięki takiemu porozumieniu między nami otrzymamy nową nadzieję i inspirację, która z kolei pomoże lepiej nas rozumieć tym, co pozostają po drugiej stronie. W dłuższej perspektywie jest to jedyny sposób, aby unieść to straszne brzemień jałowego, bezproduktywnego wyścigu zbrojeń oraz aby otrzymać możliwość indywidualnego rozwoju jako godnej jednostki ludzkiej. Dzięki temu będziemy zdolni osiągnąć — każdy z nas — to, do czego aspirujemy (...) Warto odnotować, iż pomimo rozwoju w dziedzinie komunikacji, dzięki radiu, telewizji, prasie, nadal musimy się spotkać, twarzą w twarz, aby osiągnąć to porozumienie<sup>51</sup>”.

Podczas tej prezydentury podjęte zostały kolejne inicjatywy z zakresu edukacji i kultury. Przyjęta w latach 1954 i 1956 ustawa o międzynarodowej wymianie kulturalnej (International Cultural Exchange) umożliwiła dalszą realizację i umocnienie „diplomacji kulturalnej”. W ramach nowej ustawy, podczas czterech pierwszych lat, zaprezentowano 111 amerykańskich projektów kulturalnych w 89 krajach. Były to zarówno projekty z zakresu kultury wysokiej, jak i popularnej. W 1954 r. działające w ramach Departamentu Stanu, Biuro Budynków Zagranicznych (Office of Foreign Buildings), przeznaczyło 200 mln dol. na budowę nowych ambasad i konsulatów na całym świecie. „Z pomocą komisji doradczej, w skład której wchodziłi trzej czołowi architekci amerykańscy (...), Departament Stanu starał się, z niemałym sukcesem, aby nowe ambasady amerykańskie były wyróżniającymi się budynkami<sup>52</sup>”.

Analizując rozwój amerykańskiej „diplomacji kulturalnej” i jej różnych narzędzi, należy pamiętać, że był to jeden z instrumentów zimnej wojny, jeden z „frontów”, na których toczyła się walka. Każde działanie jednej strony spotykało się z odpowiedzią z drugiej; każda nowa inicjatywa wywoływała kontrinicjatywę. Jak pisze Joseph Nye: „Związek Sowiecki wydawał

<sup>49</sup> J. Nye, *Soft power: jak osiągnąć sukces...*, s. 141.

<sup>50</sup> M. Cummings, *Cultural Diplomacy...*, s. 9.

<sup>51</sup> *Address at the Anniversary of the Eisenhower Exchange Fellowship*, Public Papers of the Presidents, Dwight D. Eisenhower, 1958, Washington, DC, US Government Printing Office 1960, s. 312.

<sup>52</sup> M. Cummings, *Cultural Diplomacy...*, s. 8–9.

miliardy na program aktywnej dyplomacji, który obejmował promocję sowieckiej kultury, rozgłoszenie, rozpowszechnianie dezinformacji na temat Zachodu, sponsorowanie protestów antynuklearnych, ruchów pokojowych i organizacji młodzieżowych<sup>53</sup>. Co więcej, konflikt na tym właśnie froncie, na taką skalę był czymś nowym. „Zimna wojna pomiędzy Rosją Sowiecką i Zachodem była jednocześnie tradycyjną konfrontacją o charakterze polityczno–militarnym pomiędzy imperiami, pomiędzy *pax americana* i *pax sovietica*, jednak w tym samym czasie była to także konkurencja ideologiczno–kulturalna na skalę globalną, bez historycznego precedensu<sup>54</sup> — napisał David Caute. Autor ten, nadając tytuły poszczególnym rozdziałom swojej książki *The dancer defects: the struggle for cultural supremacy during the Cold War*<sup>55</sup>, wyraźnie posiłkował się terminologią wojenną, czy też bezpośrednim odwołaniem do toczącego się konfliktu. Przykładem mogą być rozdziały: *Broadway jest martwy, mówi krytyk radziecki* (*Broadway Dead, Says Soviet Critic*), *Cały ten jazz: wołanie żelaznej kurtyny* (*All That Jazz: Iron Curtain Calls*) lub *Wojny w muzyce klasycznej* (*Classical Music Wars*).

Świat rozrywki, zarówno tej wysokiej, jak i masowej, był wykorzystywany, co więcej odegrał istotną rolę, w starciu dwóch potęg w okresie zimnej wojny. Jak pisze Nye: „ZSRR kładł również wielki nacisk na demonstrowanie wyższości swego systemu edukacji i kultury, wydając ogromne sumy na sztukę. Zespoły baletowe teatrów Bolszoi i Kirowa oraz sowieckie orkiestry symfoniczne zdobywały szeroki poklask (choć realizm socjalistyczny nie) (...) Zamknięta natura systemu sowieckiego i jego ciągle wysiłki, by wykluczyć wpływy kultury burżuazyjnej, oznaczały, że Związek Sowiecki ustąpił w bitwie o kulturę masową, nigdy nie współzawodnicząc z amerykańskim globalnym wpływem na film, telewizję, muzykę popularną (...) Nie było socjalistycznego Elvisa. Wysiłki sponsorowane przez rząd, takie jak magazyn «Soviet Life» lub serial telewizyjny *Russian language and people*, były zaledwie słabym echem w pustej sali kultury popularnej<sup>56</sup>. Caute, sympatyzujący wówczas z systemem komunistycznym, nieco inaczej postrzega przyczyny takiego stanu rzeczy: „Jeśli Zachód zwycięży kulturalną zimną wojnę, będzie to raczej z powodu nieobecności niż artystycznych dokonań. Kongres Wolności Kultury nie może poszczycić się dramaturgiem lepszym niż Brecht, kompozytorem tak popularnym jak Prokofiev czy Shostakovich, zespołem baletowego przewyższającym Bolszoi<sup>57</sup>. I dodaje: „Rosjanie bezspornie posiadają kompozytora muzyki klasycznej zdolnego inspirować większą publiczność niż główni moderniści Zachodu. Jednak to nie odnosi się do sfery muzyki popularnej i rozrywki<sup>58</sup>”.

Lata 50. to okres, w którym nastąpiło zaostrzenie retoryki zimnowojennej. Doktrynę powstrzymywania zastąpiła doktryna wyzwalania, sformułowana przez nowego sekretarza stanu — Johna Fostera Dullesa. Jak pisze prof. Krzysztof Michałek: „Według tej doktryny zasięg wpływów komunistycznych powinien ulec systematycznemu zmniejszeniu i w efekcie ograniczyć się tylko do ZSRR. Jako konkretne środki Dulles proponował stosowanie polityki cofania uznania dyplomatycznego krajom komunistycznym, podjęcie wzmóżonej działalności propagandowej na ich terenie, tworzenie paktów polityczno–wojskowych na wzór NATO itp.”<sup>59</sup>

<sup>53</sup> J. Nye, *Soft power: jak osiągnąć sukces...*, s. 107.

<sup>54</sup> D. Caute, *The dancer defects...*, s. 1.

<sup>55</sup> Por. ibidem.

<sup>56</sup> J. Nye, *Soft power: jak osiągnąć sukces...*, s. 108.

<sup>57</sup> D. Caute, *The dancer defects...*, s. 612.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 441.

<sup>59</sup> K. Michałek, *Amerykańskie stulecie. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900–2001*, Warszawa 2004, s. 324.

W przemówieniu z 27 stycznia 1953 r. Dulles po raz pierwszy użył sformułowania *captive people*, czyli „ludzie zniewoleni” w odniesieniu do mieszkańców krajów bloku wschodniego. „Implikowało to, że nie należy uznawać form władzy obowiązujących w Polsce, Rumunii czy na Węgrzech”<sup>60</sup> — wyjaśnia prof. Michałek.

Na kolejne lata prezydentury Eisenhowera przypada powstanie nowych programów wymiany naukowej. Jak zostało wspomniane wcześniej, ich adresatami nie były już wyłącznie państwa zachodnie, ale także kraje komunistyczne. W 1958 r. podpisano umowę z ZSRR dotyczącą wymiany kulturalnej, technicznej oraz naukowej. Tak o umowie mówił prezydent Eisenhower: „Wyrażam zadowolenie, że Departament Stanu zawarł z ambasadorem radzieckim w Stanach Zjednoczonych porozumienie, planujące wymiany osób, w obszarach: kultury, techniki i edukacji. Mam nadzieję, że jego postanowienia będą wdrażane w takim samym duchu, jaki towarzyszył negocjacjom. Szczerze wierzę, że poprzez takie umowy osiągniemy lepsze zrozumienie pomiędzy narodami — amerykańskim i radzieckim”<sup>61</sup>.

Znaczenie takich wymian naukowych i kulturalnych było ogromne. Należy pamiętać, że był to początkowy okres zimnej wojny, w którym „oswajano” nową rzeczywistość, jeszcze dobrze jej nie rozumiejąc. Wiedza na temat rzeczywistych warunków życia w krajach za żelazną kurtyną, ich specyfiki — podobieństw i różnic pomiędzy nimi, była wciąż znikoma. O tym, jak ważne było osobiste doświadczenie w „oswajaniu” tej rzeczywistości, może świadczyć artykuł Arthura Schlesingera Jr. dla „The Harper’s Magazine”, w którym przedstawił on swoje obserwacje poczynione podczas wyjazdu do ZSRR, Polski i Jugosławii. Był to wyjazd delegacji amerykańskich pisarzy w ramach porozumienia o wymianie kulturalnej. Schlesingerowi Jr. towarzyszyli: Edward Weeks, Alfred Kazin, Paddy Chayefsky. Po pierwsze, Schlesinger Jr. rozumiał jak zróżnicowany jest świat na wschód od żelaznej kurtyny: „Dla podróżnika zwłaszcza jedno wrażenie jest nadzwyczajne. Amerykanie przyzwyczaili się sądzić, że ta najbardziej doprecyzowana, najbardziej wszechstronna z ideologii współczesnych, wycisnie swoje piętno na innych narodach i uformuje je według jednolitego wzorca. Samo stwierdzenie — «świat komunistyczny», niesie ze sobą przeświadczenie o jednakowości. Ale to, co może zdumiewać zwyczajnego obserwatora, przynajmniej tego, który to pisze, to jego wielka różnorodność (...) Komunizm to nie monolit; to spektrum”<sup>62</sup>. Z jednej strony są Chiny — mesjanistyczne, fanatyczne, niedostępne dla „obcych”. Na drugim krańcu — Polska i Jugosławia. A „pomiędzy nimi leży Związek Radziecki, najpotężniejsze państwo komunistyczne, dziwna mieszanka przesadnej pewności siebie i przesadnej niepewności (...) niezwykle wydajności i irytującej niewydajności (...) śmiałych innowacji i twardej ideologii”<sup>63</sup>. Te obserwacje potwierdzają, iż jedynie w osobistym doświadczeniu można poznać inny naród i zrozumieć jego niejednoznaczność, wewnętrzne sprzeczności, charakter. A to poznanie i zrozumienie było w tamtym okresie kluczowe. „Ten fenomen [różnorodności — K. G.] jest wart analizy, ponieważ wydaje się prawdopodobne, iż niesie to w sobie być może jedyną nadzieję na pokój (...) Siła leży oczywiście po radziecko-chińskiej stronie spektrum. Polska i Jugosławia samodzielnie nie są w stanie zmienić międzynarodowej równowagi sił (...) Jeśli jednak doświadczenia Polski i Jugosławii przedstawiają

---

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> *Statement by the President on the Agreement With the Soviet Union Covering Cultural, Technical, and Educational Exchanges*, Public Papers of the Presidents, Dwight D. Eisenhower, 1958, Washington, DC, US Government Printing Office 1960, s. 125.

<sup>62</sup> A. Schlesinger Jr., *The Many Faces of Communism*, s. 1.

<sup>63</sup> Ibidem.

możliwy kierunek ewolucji systemu komunistycznego, wówczas to, co dzieje się w tych mniejszych krajach, może być sprawą wielkiej wagi”<sup>64</sup>.

Dla Schlesingera Jr. kolejnym ważnym odkryciem było radzieckie rozumienie terminu „wymiana kulturowa i naukowa”. „To nie oznacza wolnego przepływu myśli, poglądów, ale raczej serię dwustronnych porozumień, w których użyteczne idee jednego kraju zostają przehandlowane za użyteczne idee drugiego”<sup>65</sup>. To, co wówczas Rosjanie uznawali za użyteczne, to nie były zachodnie wartości, czy rozumiana szerzej — humanistyka. „«Jesteśmy gotowi wziąć od was wszystko co macie do zaoferowania konstruktywnego i dobrego» (...) A potem wymieniał: agronomię, metalurgię, inżynierię jako dziedziny, w których Zachód ma coś do zaoferowania. Wydzwięk przemówienia, skierowanego do delegacji amerykańskich pisarzy, był jasny: «ZSRR niczego nie może się nauczyć od krytyków literackich, redaktorów, czy historyków». Dlatego wizytujący naukowiec, czy inżynier może liczyć na ciepłe przyjęcie i zainteresowaną publiczność. Nawet wizytujący ekonomista może liczyć na publiczność przygotowaną do dyskusji nt. technicznych problemów zarządzania gospodarką”<sup>66</sup>. Szok wywołany wystrzeleniem przez ZSRR „Sputników” — pierwszego w październiku, drugiego w listopadzie 1957 r. spowodował na Zachodzie konsternację, ale i zachwył nad radzieckim systemem edukacji. Wiele zachodnich, w tym amerykańskich, uniwersytetów oraz organizacji pozarządowych organizowało wyjazdy studyjne do ZSRR. Rosjanie byli wówczas przyzwyczajeni do przyjazdów naukowców z różnych dziedzin, dlatego też przyjazd pisarzy nie robił na nich wielkiego wrażenia. Schlesinger Jr. tak to podsumował: „elita radziecka nie jest raczej zainteresowana wizytującym humanistą, który, mimo wszystko, nie posiada żadnych technik komunikacyjnych, i jedyne, co może stracić, to własne poglądy”<sup>67</sup>.

30 stycznia 1959 r. odbyła się III Narodowa Konferencja nt. Wymiany Osób (National Conference on Exchange of Persons), finansowana przez Instytut Edukacji Międzynarodowej (Institute of International Education). Jej tematem przewodnim był „Pokój na świecie poprzez Międzynarodową Wymianę Osób” („World Peace through International Exchange of Persons”). Prezydent Eisenhower zwrócił się do zebranych z następującymi słowami: „Zdajemy sobie sprawę, że pokój wymaga wzajemnego zrozumienia. Nie znam lepszej metody na jego osiągnięcie niż poprzez zwielokrotnienie naszych międzynarodowych kontaktów, poprzez dyplomację — «od osoby do osoby» (...) Dzisiaj, kiedy perspektywa wojny niesie ze sobą groźbę zagłady cywilizacji, wyzwanie, aby skutecznie poradzić sobie z tym zadaniem, jest naglące. Wzajemne zrozumienie jest więcej niż ważne, jest sprawą najwyższej wagi (...) Jesteśmy zadowoleni, że możemy powitać na naszej ziemi studentów, nauczycieli, prawników, naukowców, artystów, pracowników administracji rządowej oraz innych obywateli dalekich krajów, i jest na równi ważne, że Amerykanie mogą wzbogacać swoje doświadczenie, pracując i studiując w innych krajach. Takie programy, jestem szczęśliwy, że mogę o tym powiedzieć, otrzymują stałe wsparcie od 139 publicznych i prywatnych organizacji, które są tu dzisiaj reprezentowane (...) Budowanie przyjaźni pomiędzy narodami poprzez wymianę osób nie jest nową ideą. Nie jest nią również praca na rzecz tej przyjaźni, która może być wykonana jedynie w ramach wielkiego projektu (...) Nie przychodzi mi na myśl zadanie ważniejsze, niż

---

<sup>64</sup> Ibidem.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>66</sup> Ibidem.

<sup>67</sup> Ibidem.

to które wykonujecie — dla was samych, waszych rodzin, waszych narodów, i wreszcie — dla cywilizacji”<sup>68</sup>.

W celu „promowania lepszych relacji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a państwami Azji i Pacyfiku poprzez wspólne studiowanie, szkolenia i pracę badawczą” utworzono w 1960 r. na Uniwersytecie Hawajskim Centrum Kulturalnej i Technicznej Wymiany Pomiędzy Wschodem a Zachodem (Center for Cultural and Technical Interchange Between East and West). Tak mówił do absolwentów Centrum prezydent Kennedy w trzy lata po jego powstaniu: „Zasady, które kierowały rządem Stanów Zjednoczonych, kiedy tworzył to Centrum, są wspólne nam wszystkim z tej wielkiej wspólnoty narodów — nam, którzy bierzemy udział w tym programie. Mam nadzieję, że wynosicie stąd głębsze zrozumienie dla odmiennych kultur, z których większość jest starsza od Stanów Zjednoczonych. Co równie ważne, mam nadzieję, że wynosicie stąd lepsze zrozumienie znaczenia szczerzej, ciepłej przyjaźni wobec innych narodów, na którym opiera się przecież wspólnota wolnego świata. Jako obywatele tej społeczności jesteście obecnie, a jest to również wynikiem Waszych studiów tutaj, lepiej przygotowani do tego, aby unieść brzemię, jak również wykorzystać możliwości, jakie ta społeczność przed Wami stawia”<sup>69</sup>.

Analizując przemówienia trzech prezydentów amerykańskich — Trumana, Eisenhowera i Kennedy’ego, wygłaszane z okazji wprowadzania bądź celebrowania rocznie różnych programów wymiany naukowej i kulturalnej, można zauważyć powtarzające się sformułowania, m.in.: „Ameryka pragnie pokoju”, którego osiągnięcie jest możliwe jedynie przez „głębsze wzajemne zrozumienie” pomiędzy narodami, przez wymianę poglądów, myśli oraz dzięki spotkaniom ludzi z różnych krajów, dzięki „dyplomacji od osoby do osoby”. Czy to wyłącznie retoryka?

Struktura organizacyjna, w ramach której w Departamencie Stanu stworzono dwie, odrębne jednostki — Biuro Wymiany Naukowej oraz Biuro Informacji Międzynarodowej, jest dowodem na zrozumienie różnic w celach i metodach ich działań. Wielość programów, których celem była wymiana naukowa i kulturalna pomiędzy USA a innymi krajami, najpierw z „wolnego świata”, a po 1958 r. również z bloku wschodniego, może świadczyć o wadze, jaką przykładano do tego narzędzia „dyplomacji kulturalnej”. Jego specyfika, fakt iż w jego naturze leży cierpliwe, wieloletnie budowanie relacji, może również prowadzić do wniosku, iż w odróżnieniu od ZSRR Amerykanie nie traktowali programów wymiany wyłącznie w kategoriach „handlu użytecznymi ideami”.

„Czy konflikt *kulturalnej zimnej wojny* może odzwierciedlać sama sztuka (...) ? Jaką formę przyjmie to niemal nieuniknione starcie pomiędzy modernizmem i realizmem, teorią i konkretem?”<sup>70</sup> — pytał Caute. Jak wiele ważnych bitew rozegrano na polu kultury, trudno zliczyć. Jakie znaczenie miały te bitwy w całym starciu, również trudno oszacować. Związek Radziecki nie docenił w pełni wagi walki na tym polu. Zamknięta natura systemu komunistycznego okazała się archaiczna i z upływem czasu — coraz mniej atrakcyjna. ZSRR nie mógł i nie chciał zaferować tego, co mógł i chciał zaferować wówczas Zachód — nie tylko w sferze gospodarki, ale także kultury. W ZSRR, chętnie i z uwagą wysłuchiowano naukowców, którzy mówili

<sup>68</sup> *Remarks to the Third National Conference on Exchange of Persons*, Public Papers of the Presidents, Dwight D. Eisenhower, 1959, Washington, DC, US Government Printing Office 1960, s. 151.

<sup>69</sup> *Message to Graduates of the Center for Cultural and Technical Interchange Between East and West*, Public Papers of the Presidents, John F. Kennedy, Washington, DC, US Government Printing Office, 1963, s. 495.

<sup>70</sup> D. Caute, *The dancer defects...*, s. 1.

o rzeczach wymierzalnych i policzalnych, lekceważąc tych, którzy potrafili posługiwać się „jedynie” słowem.

Wyjazdy do krajów bloku wschodniego pomogły Amerykanom w lepszym zrozumieniu „świata komunistycznego” — tego, jak jest wewnętrznie zróżnicowany i jakim ulega zmianom. Poziom życia w USA był wyraźnie wyższy od poziomu życia w krajach za żelazną kurtyną, czego mieli szansę doświadczyć mieszkańcy tych krajów, przebywający w Ameryce na wymianach naukowych, czy kulturalnych. To „otwarcie” się USA na świat komunistyczny okazało się ważne. Podobnie jak ciekawość, prowadząca do lepszego zrozumienia tych krajów — każdego z nich z osobna, oraz możliwości, jakie stwarzają różnice pomiędzy nimi. Gdyby nie to poznanie i zrozumienie, umożliwiające w dużej mierze dzięki programom wymian naukowych i kulturalnych, rezultat „starcia” mógłby być inny. Walkę o „serca i umysły” ludzi po jednej i po drugiej stronie żelaznej kurtyny wygrały Stany Zjednoczone, w czym „diplomacja kulturalna” odegrała ważną rolę.

Obecnie, „po sześciu dekadach prowadzonej przez rząd amerykański «diplomacji kulturalnej», nawet baczni obserwatorzy amerykańskiej rzeczywistości, zapomnieli o tym, jak ona kiedyś funkcjonowała, tak bardzo błada jest obecnie (...) Z kilkoma wyjątkami, nasza «diplomacja kulturalna» stała się niema i głucha (...)”<sup>71</sup>, jak pisze Richard T. Arndt. Kontynuując, przywołuje nazwiska Samuela Huntingtona i Josepha Nye’a, którzy od lat bezskutecznie przypominają, iż kultura tkwi w naturze najważniejszych spraw współczesnego świata.

### **The Struggle for Hearts and Minds. The Significance of “Cultural Diplomacy” as an Instrument of USA Foreign Policy in 1945–1961**

The article discusses the most important initiatives from the range of “cultural diplomacy” during at the Presidency of Harry Truman and D. Dwight Eisenhower, and their role in the ideological–cultural clash between the USA and the USSR. The author focused her attention on a characteristic of the cultural and scientific exchange programmes — their legal foundations and importance, stressing other domains of “cultural diplomacy” such as information and propaganda. The long–range cultural and scientific exchange programmes intended to create bonds and facilitate contacts, and remained a prominent component of “cultural diplomacy” since they resulted in better understanding between representatives of assorted nations. The group of their addressees, which initially included the West, gradually widened and became part first of the *logic of containment* and subsequently — during the 1950s — of the *doctrine of liberation*. During the initial stage of the Cold War improved mutual understanding, and thus a better comprehension of the so–called communist world and its diversity, proved to be of crucial importance in the struggle waged for the “hearts and minds” by the USA and the USSR.

---

<sup>71</sup> R. T. Arndt, *Rebuilding America’s Cultural...*, s. 40.